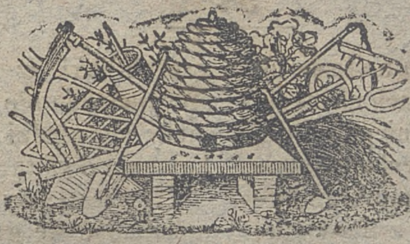
Rok VII^my^. Nr. 14.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela piąta Postu,* dnia 2. Kwietnia 1843.

Religia.

O Spowiedzi św. i zadosyć uczynieniu.

(Z Przew. Chr. Kat.).

Spowiedź iest szczérém i załośném wyznaniem, przez które grzesznik z popełnionych grzechów oskarza się przed Kapłanem, maiącym należytą władzę słuchania spowiedzi, ażeby od niego rozgrzeszenie otrzymał? Ieżelibyśmy się spowiadali grzechów naszych, wierny iest Pan i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy nasze, i oczyścił nas od wszelkiéy nieprawości. Z listu I. św. Iana, 1. 9. Że potrzebą iest konieczną spowiadać się, wynika ze słów Chrystusowych: „komu odpuścicie grzechy, będą odpuszczone, a komu zatrzymacie, będą zatrzymane.“ Iakżeby zaś mógł Kapłan grzechy komu odpuszczać, albo zatrzymać, gdyby postępków grzesznika nie znał? Czyż lekarz mógłby zagoić ranę, ieżeliby mu iéy chory nie okazał? Tak téż nie mógłby Kapłan dać rozgrzeszenia, tego lekarstwa duszy, gdyby się grzesznik nie spowiadał. Z téy przyczyny pisze św. Cypryan: „Niech się każdy spowiada póki iest żywym, bo spowiedź w tém życiu tylko iest u Boga przyiętą, a zadosyć uczynienie wychodzi na zbawienie.“ — Augustyn św. pisze tak: „Znayduią się tacy, którzy rozumieią, że im iest dosyć do zbawienia, ieżeli tylko Bogu samemu, przed którym sumienie każdego otwarte iest, grzechy swoie wyznaią: ponieważ nie chcą, albo się wstydzą, albo lekce sobie ważą okazać się Kapłanom, których iednakże Bóg do tego przeznaczył, ażeby trąd od trądu rozróżniali.“ Lecz ia nie chcę, ażebyś ty przez takie mniemanie dał się oszukać, gdy albo się wstydzisz przed namiestnikiem boskim spowiadać, albo w niechęci twoiéy upartym iesteś. Potrzeba bowiem poddać się wyrokowi tego, którego Pan raczył wyznaczyć za namiestnika swego.

Spowiadaymyż się, lecz niech spowiedź nasza będzie żałośna, dokładna, zupełna, szczéra, bez zmyślania. Oskarzaymy się w prawdziwym żalu, i zawstydzeniu samych siebie przed Kapłanem; opuszczaymy wszelkie niepotrzebne wymówki i uniewinnienia, i poddawaymy się iego wyrokowi, tak iak się powinien poddać winowayca wyrokowi swoiego sędziego. Wyrażaymy w spowiedzi świętéy liczbę popełnionych ciężkich grzechów, iako też okoliczności powiększaiące, lub zmnieyszaiące winę. — Iednakże nie należy się i niegodzi się osobę iaką pod imieniem wymieniać, i strzédz się trzeba coś mówić

takiego, coby sławie bliźniego uwłaczało. To, co iest pewnego o grzechach naszych, spowiadać się iako pewne; a co niepewnego, iako niepewne. Żadnego grzechu w spowiedzi nie zataić, gdyż taka spowiedź byłaby świętokradzką, spowiedź zaś świętokradzka nietylko iest nieważną, lecz nadto popełnia się tym sposobem nowy i ciężki grzech, który sakrament pokuty znieważa.

Gdyby kto w spowiedzi zamilczał grzech iaki, czy to umyślnie, czy to z naganney niewiadomości, to nie tylko powinien się zataionego grzechu spowiadać, lecz razem wyznać, w wielu spowiedziach ów grzech zamilczał, i spowiadać się na nowo wszystkich grzechów tych, których się iuż po świętokradzkiéy spowiedzi spowiadał, wszystkie bowiem owe spowiedzie, w których się iaki grzech zamilcza, są nieważne. Nakoniec wyznać potrzeba, czyś w takim stanie przyimował sakramentu ołtarza, lub iakich innych sakramentów.

Nie godzi się ani ze wstydu, ani z boiaźni, grzechu na spowiedzi zataić; ponieważ ieżeliś się nie wstydził i nie bał grzeszyć przed Bogiem, toś się nie powinien bać, ani wstydzić, spowiadać się tych grzechów. Wszakże lepiéy iest grzechy swoie wyznać potaiemnie spowiednikowi, iak w grzechach niespokoynie żyć, nieszczęśliwie umierać i na sądzie ostatecznym być zawstydzonym przed całym światem. Nakoniec i spowiednik poczuwa się do swoich własnych grzechów, ma więc przyczynę litować się nad grzesznikiem. Spowiednik nie może nikomu wyiawić sekretu spowiedzi. Iest to pieczęć sakramentalna, któréy przełamać żaden Kapłan nie może, inaczéy popełniłby grzech śmiertelny, i ściągnąłby na się naycięższe kary doczesne i wieczne.

Gdybyś z niewiadomości nienaganney, albo przez zapomnienie winy własnéy, grzech iaki w spowiedzi św. zamilczał, spowiadayże się tego grzechu w następuiącéy spowiedzi, ieśliś tego ieszcze przed komunią świętą uczynić niemógł.

Nie iesteśmy w prawdzie obowiązani spowiadać się grzechów powszednich, iednakże czynić to iest rzeczą bardzo pożyteczną i poradną: naypierwéy, ponieważ nie może dokładnie oznaczyć, które grzechy są śmiertelnemi, a które powszedniemi: potém wszakże każdy grzech, i naymnieyszy, iest obrazą boską, i chociaż nas nie pozbawia poświęcaiącéy łaski boskiéy, iednakże innym potrzebnym łaskom boskim tamę czyni; nakoniec, kto małemi grzechami gardzi, ten w większe wpada.

Kościół Chrystusów dał nam przykazanie: „ażeby się spowiadać grzechów swoich przed własnym Kapłanem, przynaymniéy raz w rok około wielkanocnego czasu, i przenayświętszy sakrament ołtarza przyimować.“ To przykazanie niepotrzebne było pierwszym Chrześcianom, ponieważ sami z siebie często do sakramentu pokuty i ołtarza przystępowali; lecz gdy ta chwalebna gorliwość pierwszych Chrześcian ostygła, nakazał Kościół święty, aby Chrześcianie przynaymniéy raz w rok spowiadali i komunikowali się, około wielkiéy nocy, pod czas ostatniéy wieczerzy. Życzeniem wszakże iest Kościoła, aby prawowierni częściéy w roku do tych sakramentów przystępowali. Potrzeba się częściéy spowiadać, ponieważ często grzeszymy, a niebezpieczną iest rzeczą, przebłaganie Boga za grzechy na dłuższy czas odkładać. Częsta spowiedź zachowuie cię od okazyi i niebezpieczeństw grzechowych, wzmacnia duszę twoią, utwierdza ią w łasce boskiéy, i tworzy czystość i delikatność sumienia; dzieci powinny się spowiadać, kiedy do rozumu przychodzą, i umieią złe od dobrego rozróżnić. Wyrażay się na spo-

wiedzi zrozumiale, ile być może z uczciwością. Mów tak, żeby cię tylko spowiednik słyszał, nie zaś w około stoiący.

(Dokończenie nastąpi.)

Rozmaitości.

Zwodziciel czyli Prim'aprilis.

„Móy Ionyszku", mówiła Marysia do swego chłopa, „Wielkanoc nadchodzi, zdałoby się też przygotować na nią; krowa nam dobrze doi i kury niosą; ia zaniosę pare kwart mleka i kilka mędeli iay do miasta, za to dobrze tam płacą, i weźmiymy od Filipa półwiertela pszenicy." „A nu cóż," odpowiedział Ionek, „kiedy dobrze płacą, to i na dyngus co się okroi." Z wiedzą męża składała poczciwa Marysia iaia, i zbytnie, iak mogła, zlewała mleko; pierwszego Kwietnia uzupełniła drugą kopę iay i garnca mleka dolała, i obiecawszy Maciosiowi placyszek przynieść, do miasta do znaiomego sobie cukiernika z towarem swoim poszła. W rachubie, ile weźmie, i w kłótliwych myślach, co kupi, weszła na ulicę mieyską, i niebacząc, a może też nie wiedząc, że w tym dniu zwodzą, po tytkę z piaskiem, dobrze zwiniętą, w nadziei oszczędzenia wydatku na święta, chociaż z koszykiem i z dzbankiem na plecach, tak skwapliwie sięgła, że iéy się przez głowę iaia wysypały i mleko wylało. Rozśmiał się na to chłopak mieyski, który tę tytkę podrzucił, i powiedziawszy swoie Prim'aprilis, skrył się przed przeklęctwami nieszczęśliwéy kobiety. Wracała więc z niczem Marysia do domu i po przeklęctwach zwodziciela przypomniawszy sobie, że w tym dniu ieszcze się nie przeżegnała, na biésa, który ią skusił, winę całą składaiąc, do chałupy weszła, i sprzedawszy znów, za pozwoleniem męża, na przychowek odsadzone cielę, z kupionéy od Filipa pszenicy placków napiekła.

* * *

Co późniéy ieść i w czém chodzić, wiele niepamięta,
Ostatni grosz z chałupy wydać muszą na święta.

„A ty czém będziesz," rzekł raz oyciec do naymłodszego swego syna, markotny, że mimo starania i kosztów, z starszych synów żadnéy pociechy niemiał. „Ia," odpowiedział Filuś, „będę cukiernikiem, żebym kochanemu oycu starość osłodził."

Na złodzieiu czapka gore.

W pewnym dworze ukradziono pierścień złoty. Chociaż podeyrzenie zaraz padło na naymłodszego z służących, niechciał mu przecież pan zarzutu tego robić, lecz dla większego dowodu następuiącego użył podstępu: Zwoławszy wszystką czeladź, przypomniał iéy w dobroci obowiązki wierności względem niego, i zaręczał, że ieźliby który z nich, przez nieostrożność może, pierścień ten schowawszy, potaiemnie mu go wrócił, nietylko imię iego zataione, ale i zarzutu żadnego doznawać nie będzie, i to powiedziawszy, rozpuścił ich. Gdy się w wyznaczonym czasie sprawca nie przyznał, zaniósł do sklepu rądel okopcony i dnem do góry postawił; zawoławszy ich znowu potém, oświadczył, że ponieważ dobroci iego na złe używaią, przymuszony iest, lubo niechętnie, na odkrycie złodzieia czarodzieystwa się chwytać, i powiedziawszy im naprzód, że w sklepie przy nayniższym stopniu rądel okopcony, zaczarowany się znayduie, o niego obiedwie im ręce ocierać kazał, i zaleci-

wszy, żeby każdy zrobiwszy swoie, rąk ani sam pod wielkiém ztąd nieszczęściem nie oglądał, ani drugim ich niepokazywał, lecz one zaraz do kieszeni wetknąwszy, natychmiast się przed nim w pokoiu stawił; dodał, że od mądrego iednego człowieka słyszał, że ci, którychby ręce, mimo otarcia o rądel, białemi zostały, niewinnymi będą. Na rozkaz pański udał się ieden po drugim do sklepu; każdy niewinny śmiało ręce o rądel ocierał i zmurzone do kieszeni chował, Kasperek tylko podeyrzany, dla zgryzoty sumienia, chcąc mieć ręce bielsze iak drudzy, obszedł w koło rądla, niedotknąwszy się go. Gdy potém wszyscy z rękoma w kieszeni przed panem stanęli, kazał im ie pokazać; wszyscy ie, prócz Kasperka, zmurzone mieli, który ze wstydem teraz do popełnionego występku się przyznał i pierścień schowany oddał.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)